Rok I. Kraków dnia 5 Lipca 1897. Nr. 3.

ANTYSEMITA

Adres Redakcyi i Administracyi
Ul. Jabłonowskich 12.

Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu.

Organ Związku antysemitów

wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką:

Rocznie	1 złr. 24 ct.
Półrocznie . . .	— złr. 62 ct.
Kwartalnie . . .	— złr. 35 ct.

Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

Nasze stosunki ekonomiczne.

Komu nieobce są nasze stosunki ekonomiczne, ten łatwo pojmie, że kraj nasz zalany powodzią judaizmu, znajduje się pod tym względem w anormalnym stanie. Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie sprawy, jak mało postąpiliśmy naprzód w kierunku rozwoju naszego dobrobytu: żydzi natomiast umieli wyzyskać ten moment naszej obojętności, a chwyciwszy monopol przemysłu i handlu w swe ręce, zgromadzili niegodziwymi środkami ogromne kapitały, którymi stawiają zapory wszelkim dążeniom do polepszenia naszej ciężkiej doli. Czerń żydowska, nie znajdując żadnej przeszkody z naszej strony eksploatuje najniksczemniej te skarby, a my upadamy coraz więcej pod ciężarem pracy, podczas gdy motłoch żydowski jak wampir wysysa nas, tucząc się bez mozołu krwawicą chrześcijańskiej ludności, a naigrawając się jeszcze, ruguje nas ze wszystkich pozycyi. Czyż mamy nadal zamknąć oczy na to niecne postępowanie bezsumiennej tłuszczy żydów? Czyż nie należy położyć tamy tej powodzi judaizmu, aby się uchronić przed jego zalewem? Czyż możemy z obojętnością spoglądać na tę zgubną działalność talmudu, kahału jakoteż i innych paskudztw żydowskich, kalających uczucia i prawa nasze? Czyż wobec tak nagich faktów wyzysku chrześcian w Chodorowie Schodnicy i t. p. mamyż stać się biernymi widzami tej bezczelności żydów? Zaiste nie — po raz setny nie! Hasłem naszym niech będzie: Wytrwałość i praca nad podniesieniem naszem w kierunku ekonomicznym, gdyż to jedyny sposób, dozwalający mieć nadzieję zwycięstwa na tą hydrą stugłową. Obrona nasza przed wspólnym wrogiem spoczywa w zjednoczeniu mas całych, — wspólnemi bowiem siłami zdołamy wytrącić żydom z rąk ten monopol przemysłu i handlu, który nam zabrali. Gdy to osiągniemy, widmo judaizmu zniknie, jak zmora i jego potęga pryśnie w jednej chwili, jak bańka mydlana, a my staniem się panami położenia.—a więc weźmy się do wielkich kapitalistów, jak i małych handlarzy, a dopniemy celu, gdyż za nami prawda i całe narody chrześcijańskie. Podnieśmy przyłbicę i śmiało zaglądnijmy im w oczy, a pokonamy ich napewno dla dobra naszego. Chcąc właściwy cel osiągnąć, należy nam zakładać sklepy chrześcijańskie, sprowadzać towary z firm chrześcijańskich, zakładać kasy pożyczkowe i spichrze zbożowe w różnych stronach kraju, aby lud na przednówku mógł tanio i na kredyt nabywać takowe, a nie był wyzyskiwany przez żydów — lichwiarzy; wreszcie już czas byłoby odebrać karczmy żydom, przez co się uchroni od demoralizacyi i ruiny majątkowej, w którą tak często niejeden z włościan popada. Tym tylko sposobem można myśleć o sanacyi naszych stosunków ekonomicznych.

Każdy więc, komu dobró własne i kraju leży na sercu, powinien chętnie zaciągnąć się pod nasze sztandary do walki odpornej z owym wyzyskiem żydów, tych pasożytów i pająków społeczeństwa, którzy, omotawszy nas siecią podłoty i fałszu, sądzą, że społeczeństwo nasze jest w ostatnich chwilach przedśmiertnej agonii. Nie łudźmy się nadzieją asymilacyi żydów, bo gdy wieki nie wpłynęły na przekształcenie ich niecnego charakteru, nic już tego odmienić nie zdoła. Wystarczy przejrzeć jeden z numerów czerwcowych syonistycznego piśmidła „przyszłość“ które potępia w bezczelny sposób wszelką asymilacyą, a złudzenia nasze znikną bezpowrotnie. Czyż nam więcej dowodów potrzeba? A więc tak p. kupcy jak przemysłowcy, wystąpiwszy do walki z kapitałem i niecnym wyzyskiem, nie tylko osiągną wielką korzyść dla siebie, lecz równocześnie położą wielkie zasługi wobec narodu i kraju. Spodziewamy się, że głos ten odbije się silnem echem wśród chrześcijan, pragnących wyzwolić się od jarzma żydowskiego i oprzeć się tym falom judaizmu, potęgującego się z każdym dniem i grożącego nam zupełną ruiną.

D.

Teroryzm gudłai krakowskich.

Śmieszne i niewiarogodne przejście miała sztuka p. Smolarza pod tytułem „Kusiciele ludu“ na deskach teatru letniego im. Moniuszki

---

Z PIĘTNEM KAINA

przez

J. Gumowskiego.

2 Ciąg dalszy.

Zdumienie i przerażenie ogarnęło wszystkich na tak dobitne dowody krwawego dramatu; domyślali się, że spełnioną została tu zbrodnia, lecz na pytanie, kto jest ofiarą, a kto mordercą, nikt odpowiedzieć nie umiał.

Podszedł wreszcie do owego miejsca i sam pan Langer; spojrzał zdumionym wzrokiem na zwęglone szczątki szkieletu, wydał rozkaz, aby w tej chwili dano znać policyi w pobliskiem miasteczku o tem, co zaszło.

Miasteczko Kodeń, położone o pół mili drogi od Piskorowa; w niem to znajdowały się tak urząd policyi, jak i sąd, których o zaszłym fakcie rozkazał p. Langer zawiadomić. Bezzwłocznie dwóch młodych parobczaków puściło się w drogę, chcąc ubiedz jeden drugiego w zaniesieniu do Kodnia tragicznej i niepowszedniej wieści.

Naczelnik policyi, otrzymawszy zawiadomienie, w tej chwili udał się do sędziego śledczego, który, wezwał miejscowego doktora i rozpoczął zaraz wybierać się do Piskorowa dla przeprowadzenia pierwiastkowego śledztwa.

Sędzia śledczy był to człowiek młody, ambitny, a marzeniem jego było pochwycić nić poważnej jakiej sprawy, aby jak najprędzej na wyższe wypłynąć stanowisko. Opowiadanie naczelnika policyi wprowadziło go w humor tak wyśmienity, że nie czekając na powóz, wyruszył w drogę pieszo wraz z policyą, doktorem i wysłańcami Piskorowa, palony żądzą rozpoczęcia niezwykłego śledztwa i rozwikłania tajemnicy.

Gdy przybyli na miejsce katastrofy, doktor, obejrzawszy dokładnie szczątki szkieletu, zaopiniował, iż śmierć denata mogła nastąpić wskutek silnych uderzeń w czaszkę, która w dwóch miejscach była załamaną. Pan Budny, tak zwał się sędzia, wziął do rąk czaszkę, a oglądając ją z uwagą, spostrzegł, że ponad skronią przyłamany był koniec ostrego narzędzia. Zbadawszy wspólnie z doktorem swoje spostrzeżenie zaopiniowali obaj, że zbrodnia z pewnością spełnioną tu była. I gdy tak stali w zamyśleniu, wiejskie chłopię podeszło wprost do nich, a skłoniwszy się nisko, prawie do ziemi, rzekło: „Pewno który z wielmożnych panów zgubił chustkę w rowie, to ją oddaję“. Sędzia wziął natychmiast do ręki chustkę, lecz w tej chwili drgnął nerwowo; na chustce były krwawe plamy. Chłopak nie domyślał się nawet, jak ważny dowód złożył w ręce sędziego. Po należytem zbadaniu miejsca, gdzie znalezioną była chustka, sądownicy udali się do dworu, gdzie też na ganku spotkał ich i sam pan Langer, zapraszając do dalszych pokoi. Gdy zasiedli około stołu, sędzia, zadawszy kilka małoznaczących pytań Langerowi, pokazał wreszcie znalezioną chustkę, zapytując, czy nie potrafiłby wyjaśnić, czyją stanowi własność. Naraz Langer zbladł straszliwie, a usta nerwowo drżeć mu poczęły; wreszcie wyrzekł zdławionym głosem:

— Chustka jest własnością mej żony.

Ciąg dalszy nastąpi.

Chrześcianie! Zwracajcie baczną uwagę na firmy inserowane w naszem piśmie!

w parku krakowskim. Kilku prowodyrów socyalistycznych którymi są przeważnie żydzi nie życzyło sobie odegrania tej sztuki i teroryzmem swoim dopięło celu.

Wartoby zastanowić się głębiej, dlaczego żydkowie socyaliści tak gorąco oponowali przeciw odegraniu tej sztuki?

Wiadomo każdemu, że sztuka wywiera na umysł człowieka silne wrażenie, dające się odczuć w dwóch kierunkach: to jest, albo wzbudza życzliwość i sympatyę, lub też wykazuje całą ohydę przedstawionego czynu. Sztuka p. Smolarza oparta na licznych faktach nie jednemu zerwałaby z oczu zasłonę, zakrywającą tak szczelnie zgubną działalność agitatorów żydowskich i nie jednemu wyjaśniłaby gorący udział żydowstwa w agitacyach na rzecz socyalizmu międzynarodowego.

Że wiele prądów i porywów w dążeniach socyalistów międzynarodowych tchnie pięknem i uwydatnia się szlachetnością, nikt temu przeczyć nie ma prawa, lecz również jest faktem niezbitym, że piękno to znika zohydzone i zbrukane nikczemnym fałszem i obłudą, prowodyrów zaprzedanych całkowicie żydom i zostających na ich żołdzie.

Żydzi! jedynie żydzi, nie chcą dopuścić, aby dążenia socyalistów krążące dziś w dziedzinie abstrakcyi, oparte na mrzonkach nie mogących się nigdy ziścić, przybrały jakiś pozytywny kierunek i nie posuwały się do skrajnych w śmieszności dążeniach i ekscesach.

Żydzi to a nie kto inny zapalczywie agitują, używając wszelkich możliwych a nawet najniegodziwszych środków w celu paraliżowania połączenia się społeczeństwa chrześciańskiego. Żydzi więc a nie kto inny wraz ze swymi parobkami, nie dopuścili do odegrania sztuki p. Smolarza, mając przeświadczenie, że wielu z tych coby widziało w Kusicielach ludu odegrane role agentów i agitatorów odwróciło by się od nich w przyszłości ze wzgardą, jako od oszustów ludu napiętnowanych nikczemnym fałszem i ohydną obłudą. Wielu wreszcie przekonałoby się, że żydzi wogóle zawsze i wszędzie są ż y d a m i, że są karestyą i pasożytem tak wobec socyalistów jak i wszystkich ludów chrześciajańskich.

Dlatego też władza jak najenergiczniej winna się ująć za sztuką p. Smolarza, a zarządy teatrów jak najczęściej wystawiać takową na scenach swoich, dopomagając tym sposobem do zdemaskowania fałszywych proroków ludu. *Kosa.*

Z RÓŻNYCH CHWIL.

Po gwałtownej burzy parlamentarnej nastała cisza, wśród której dają się słyszeć niekiedy piskliwe głosy puszczyków z obozu liberalno-żydowskiego, którym wtórują żydzi-socyaliści. Jedni, przestraszeni widmem równouprawnienia językowego, podnoszą dzikie krzyki na swoich zgromadzeniach, drudzy zaś z powodu nie ziszczenia się ich mrzonek i zachcianek. Ci pseudoobrońcy ludu, uważając się za ideał postępu i wolności, terroryzują wszystkich i wszystko, a czynią to jedynie dla pozyskania votum zaufania swoich wyborców, którzy już mieli czas poznać, co to są farbowane lisy. Rząd hr. Badeniego prowadzi politykę federalistyczną, opierając się na większości słowiańskiej, lecz czy wytrwa w tej taktyce, przyszłość dopiero pokaże. Co do ugody czesko-niemieckiej, to niepostąpiła ani na krok naprzód, gdyż dwa wrogie obozy w zaciętości swej i uporze niesklonne są do podania sobie dłoni w uścisku bratnim.

W gabinecie niemieckim ma nastąpić zmiana, a szefem tego zostaje faworyt ces. Wilhelma b. minister skarbu Miquel, który pozuje na Bismarka nowego pokroju. Ks. Hohenlohe zaś będzie kierował sprawami zagranicznemi. Cesarz niemiecki przesłał sułtanowi telegram, w którym mu radzi wycofać się z Tessalii, ale sułtanowi jakoś nie pilno.

Dochodzą nas wieści z Królestwa, że Jenerał gubernator Ks. Imerytyński objeżdżał kraj celem poznania bliżej stosunków polskich; wszędzie też obcował popularnie z ludem. Przy tej, sposobności włościanie w Lubelskiem i Kieleckiem przedstawili księciu memoryał, w którym go proszą o pewne reformy w kraju, jako to o reformę szkolną.

Królowa angielska obchodziła w drugiej połowie czerwca jubileusz swego panowania. Z tytułu tego otrzymała liczne gratulacye, a w całej Anglii panuje radość, której tylko nie podziela traktowana po macoszemu Irlandya.

Turcya nie myśli nic ustąpić ze swej kontrybucyi wojennej, którą Grecya ma jej wypłacić tytułem kosztów wojennych i zabiera plony z Tessalii dla siebie, a Europa spokojnie spogląda, jak półksiężyc posuwa się coraz dalej na zachód, rabując lud Chrześcijański.

Opowiadanie Hirsza Danlaua.

(Dokończenie).

Na krzik Salusze przibieglim oba,
Co buło mówicz sze wstidze.
Wej! nam przibyła jedne osobe....
Ten dżeń jak dżyszaj tak widze.
Tego wypadków już dawno bulo,
Salcze gdżesz znikło bez wieszczi;
A moje żone płacząc po Salcze,
Z wnuczkom dżeń cały sze pieszczi.
A gdy już wnuczke urosła spora,
Już panne duże sze stała,
Pragniuła z szebie zrobicz doktora,
Przeróżnych ksząszków czitała.
Zaczęła chodzycz na medycyna,
Dnie cała wcząsz sze uczała.
Aż znów wipadkow tak zrobicz chczały,
Że wnuczka kołków dostała.....

. . . .

W czytelni izraelickiej.

(Wyciąg z posiedzenia).

Przewodniczący. Zadaniem naszem jest pielęgnowanie *ducha ojczystego.*

Salomon. Wie heisst *duch*?! co to jest duch? To bardzo niezrozumiałe, to nie jest finansowe operacye!

Icek. Dlaczego tylko *duch ojczysty*?... moja matka ma także duch; to jabym wnosił, żeby pielęgnować *»ducha rodzicielskiego«*...

Semech. Ja żadnego ducha nie chcę, ja w duchy nie wierzę, ja się duchów boję... Za co jemu pielęgnować.

Przewodniczący. Panowie się mylicie: nie zrozumieliście ducha wyrażenia. Tu nie mowa o żadnym duchu jako duchu, ale o duchu duchowym, to jest o duchu, który nas przejmuje wszystkich i jakiego pielęgnować nam wypada, żeby się utrzymać na wysokości ducha czasu... Że zaś duchem czasu jest dzisiaj duch narodowości — w tym przeto duchu, wspólnemi siłami pracować należy.

Szymon: Zgadzam się na wywód szan. przewodniczącego, ale stawiam poprawkę, że pracować mamy nie dla ducha *ojczystego*, ale *izraelsko* narodowego.

Aron: Lepiej będzie *mojżeszowego.*

Józef: Ani izraelskiego, ani mojżeszowego. Czytelnia nie jest stowarzyszeniem religijnem. Urodzeni na polskiej ziemi — jesteśmy Polakami. W takiem znaczeniu pojmując wyrażenie „pielęgnowanie ducha“ proponuję więc pielęgnowanie ducha polskiego czyli polsko-izraelickiego.

Schwineles: Szanowny preopinant myli się pod każdym względem; nie jesteśmy Polakami, bo oprócz chwilowych interesów nic nas z Polską nie wiąże. Nie jesteśmy Polakami, bo Polski niema: religja, wychowanie, zwyczaje język, ubiór sam, wszystko mamy odmienne. Uczuciem, myślą, i dążnością ogólnych celów, spokrewnieni jesteśmy z wielką ojczyzną niemiecką i z tych zasad jestem za *«pielęgnowaniem ducha niemieckiego«.*

Przewodniczący: Zdania są podzielone proponuję zatem wyrażenie *»Ducha austryackiego«.*

Aron: Wyrażenie nie dość jasne; byłoby lepiej powiedzieć *»austryacko węgierskiego«.*

Schwindeles: Nie pozwolę na pokrzywdzenie innych narodowości, niech że więc będzie duch *»niemiecko - węgiersko - polsko-czesko-morawsko-rusieńsko.....* izraelski.

Aron: Protestuję przeciw federalistycznem zachciankom i obstaję za wyrażeniem *»ducha centralistycznego«.*

Tu zrobiło się zamieszanie i mowcy zaczęli wołać bez porządku:

— Ja chcę *»krakowskiego«.*

— Ja *»neusandeckiego«.*

— Taki dobry będzie i *chrzanowski.*

— Jeszcze lepszy *tarnowski.*

— Po co mamy pielęgnować duchów? pielęgnujmy lepiej rozwój propinacyjny!

— Korzystniejszy jest handel z wełną.

— O wełnę nie może być mowy już szlachta wełnów sprzedała.

Przewodniczący: Panowie uspokójcie się tu mowy być nie może o tem wszystkiem poruszona jest kwestya duchowa.

Aron: Kto dżyszaj co dochowa przy tych paskudnych żydów prowincyonalnych.

Przewodniczący: Stille! di paskidnik! Do głosu zapisany pan Samuelnik R... Masz pan głos.

Samuel R. Z rozpraw, których tu byliśmy świadkami, przekonywam się, że w kwestyi *ducha* szanowne zgromadzenie nigdy do zgody nie przyjdzie. Zresztą o co tu idzie? *Duch* jest coś takiego, czego dokładnie określić, ani namacać nie możemy.

Duch nie przynosi procentu, ani żadnej innej dotykalnej korzyści... a czy on *ojczysty*, czy nie, *das ist alles Wurst!* Stawiam więc wniosek, aby nad pielęgnowaniem *»ducha ojczystego«* przejść do porządku dziennego.

Przewodniczący: Dyskusya zamknięta — czytelnia zajmować się nie będzie więcej pielęgnowaniem żadnych duchów!

Oj! tych kolegów od medycina,
Coby im kiszki kręczało!
Coby nie byli uni tak mądre....
To by sze tego nie stało!!!

Mojsze Bas.

KRONIKA.

Prosi się życzliwych o nadsyłanie przedpłaty.

Autentyczne. Do arystokratycznego domu baronowstwa N., został wezwany jeden z poważniejszych lekarzy z powodu mającego nastąpić rozwiązania pani baronowej. Baron wraz z doktorem siedzieli w pobliżu chorej; wreszcie nadeszła oczekiwana chwila, pacyentka, rzucając się, wydawała jęki, błagając pomocy w języku to francuskim, to włoskim. Zaniepokojony mąż obojętnością lekarza, zwrócił uwagę, że może jest już konieczna pomoc tegoż. Dr. Z., z uśmiechem zapewnił jednakże barona, że gdy stanowcza chwila nadejdzie, pozna to z pewnością.

Naraz rozdzierającym głosem baronowa wykrzykła »*ajwaj*« wtedy podniósł się doktór ze słowami „teraz jestem potrzebny“ i w rzeczywistości nastąpiła oczekiwana chwila.

Haniebna zbrodnia. W Kosowie, Grodnieńskiej gub. w ogrodzie miejskiego doktora p. Iżyckiego, żydziaki robili bezustanne szkody. Traf zrządził, że doktór, powracając do domu schwycił 11 letniego żydka na pustoszeniu jego własności. Pan Iżycki, będąc z natury człowiekiem bardzo dobrego serca, chciał więc tylko zastraszyć pochwyconego malca, wyjął też z kieszeni lapisu i takowym lekko pociągnąwszy, nakreślił słowo „ganef“. Mały złodziej, jak się okazało, był synem miejscowego rabina. Rabin ów, zobaczywszy na czole synalka piętno, postanowił się zemścić a po naradzie z miejscowym aptekarzem i drugim doktorem, najobskurniejszymi żydami, zebrano kahał, przed którym wytoczono skargę.

Wściekłość tałatajstwa żydowskiego doszła do zenitu; traf chciał, że podczas narady żydów przechodził, powracając ze szkoły, 9-letni synek Dra I. Żydzi ujrzawszy go, wypadli z kahału, a chwyciwszy kamienie, otoczyli biedactwo i dopóty kamienowali, aż trup dziecięcia zamienił się w bezkształtną bryłę.

Głównych burzycieli: Rabina, doktora i aptekarza izba sądowa skazała po 20 lat ciężkich robót każdego, pozostałych zaś 16 żydów kosowskich od 8 do 12 lat. Fakt ten stanowczo stwierdza, że żydzi byli są i będą najohydniejszymi wyrzutkami społeczeństwa.

Handel dziewczętami. Dzienniki niemieckie, francuskie i angielskie są przepełnione sprawozdaniami z procesów wytaczanych handlarzom żywego towaru, bez wyjątku żydom przychwytanym na „eksporcie“. Brak nam miejsca na podanie sprawozdań z tych procesów, a ograniczymy się tylko na samem podaniu nazwisk, owych eksporterów, spotkanych w dziennikach w miesięcu marcu i kwietniu. Są nimi panowie: Moses Leib Itzdorn Jankel Kohn-Fischer, Ester Kohn-Fischer, Samuel Goldblatt, Josef Gutmann, Josef Kohn, Wolf Ber Auster, Hermann Silber, Chaim Kopejkin, Bure Lachs, Regina Kurzer, Leib Herzberg, Josef Kammerman, Moses Izaak Tarnower, Sara Fünkelstein, Maier Siediisker, Josef Goldenberg, Ziszie Szejfer, Nuchem Szejfer, Rosa Szeifer, Chane Szeifer, Hersz Gutter, Aetke Gutter. Jestto pokłosie zebrane z czterech tylko dzienników, w których znajdowały się sprawozdania z procesów odbytych w Marsylii, Kadyksie, Le Havrze, Amsterdamie, Hamburgu i Odessie. Tyluż więc handlarzy przychwycono, ale ilu ich uciekło, wie Bóg jeden tylko, a trochę i policye, które ich ścigają.

Przed paru dniami skazał znowu sąd przysięgłych w Czerniowcach handlarza dziewcząt Tobiasza Ziagera na 7 lat ciężkiego więzienia, tym razem za zabójstwo, dokonane na osobie izr. Steimetze. Skazany wsławił się handlem dziewcząt, za co kilkakrotnie był już karany.

Sądzimy, że przytoczone powyżej nazwiska dostatecznie komentują kompletny upadek moralny żydowskiego tałatajstwa.

Zanieczyszczanie mięsa. Roku zeszłego, zasądzono żydowskiego rzeźnika, który mięso sprzedawane chrześcianom moczem swoim zanieczyszczał. Obecnie donoszą w podobnej sprawie do *Hann. Post.*: „Zdaje się, że podobne postępowanie jest u żydowskich rzeźników powszechnym zwyczajem. Piszący te słowa, wie o dwu podobnych wypadkach. Jeden z sąsiadów podpatrzył żyda rzeźnika, że tenże do sprzedaży dla Chrześcian niekoszerne mięso położył na klocu, potem plunął na nie kilkakrotnie i powiedział wyraźnie: *das ist für die Gojim* (to jest dla gojów). Innym razem przyszedł rzeźnik żyd do rzeźnika chrześcijanina z prośbą, aby mu tenże odstąpił trochę mięsa, gdyż on swoje już rozsprzedał. Chrześcijanin odłożył mu więc żądane mięso na boku, a wtenczas żyd sięgnął ręką do głowy, zrobił ruch, jak gdyby coś z włosów wyciągał i położył to na mięsie. Chrześcianin, który wierzyć nie chciał swym oczom, zapytał się przestraszony, co to ma znaczyć? Ma to odpowiedział żyd z najniewinniejszą miną: „My tak zawsze robimy“.

Judofile krakowscy. Przekonujemy się, że nietylko p. Bujański pała strzelistymi afektami do pejsów i jarmułek żydowskich. Również jak i p. B., właściciel składów węgla, p. Kwiatkowski trzyma u siebie jako całego machera, żyda; ciekawa rzecz, jakimi względami powoduje się p. Kwiatkowski, popierając jawnie hydrę żydowską; nie chcemy przypuszczać, aby żydeków z wiedzą p. Kwiatkowskiego był parawanem automatycznym, służącym do wyzysku ludności Chrześciajańskiej; wierzyć zaś nie możemy, aby w składach węgla p. Kwiatkowskiego pod kierownictwem żyda obeszło się bez rozmaitych szwindelskich ekscesów.

Nowy kwiatek podług twierdzenia żydowskiej gazety „Sprawiedliwość“ Hirsch Landau jest jedyny macher i działacz szwindlerskiej sztuki wśród całej kohorty żydów krakowskich, — czemu my ze swej strony zaprzeczamy, bo świeżo znalazł się wycylindrowany „intelygentnik“:

Schane Weindling, właściciel składu towarów kolonialnych w Krakowie, który rozmaitemi sztuczkami wciąga w pułapkę właścicieli drobnych sklepików chrześcijańskich, przed niedawnym czasem posiadaczowi sklepu chrześcijańskiego na Pędzichowie panu M. B..., ów żyd skredytował kwotę 28 złr., którą pan B... wypłacał częściowo. Po pozostałą należytość 3 złr. 70 ct., Weidling długo się nie zgłaszał, chcąc widocznie, aby B... zapomniał, jaką w rzeczywistości kwotę jest dłużny. Wreszcie zjawił się, żądając stanowczo 9 złr. Dopiero pod zagrożeniem przez p. B..., że sprawa zostanie oddaną na drogę sądową wskutek tak jawnej chęci oszustwa, Weindling zredukował swe żądania.

Wobec tego faktu, ostrzegamy właścicieli sklepików chrześcijańskich, aby, nie łudząc się niby taniością, kupowali jedynie w poważnych firmach chrześcijańskich, gdyż żydzi, oddawszy żądane towary taniej, dadzą takowe w najlichszych gatunkach, oszukując jednocześnie na wadze, wobec czego nabywca ma nietylko straty na towarze, lecz jednocześnie i zbyt formalnie niemożliwy.

Z Petersburga najświeższe postanowienie drukarzy zecerów wykluczają żydów ze swego grona, wobec tego wszyscy zecerzy żydzi muszą wynosić się z zajmowanych stanowisk; przykład dzielny, który oby jak najprędzej i u nas wszedł w wykonanie, a iluż-byto chrześcian znalazło był i pracę.

Do strasznej katastrofy pod Kołomyją pośrednio przyczyniła się także gospodarka żydów, którzy, mając na celu tylko zyski zamiast odrestaurować most należycie, łatali w niezbędny sposób. A więc znowu łajdactwa żydów przypłaciło życiem tylu nieszczęsnych.

W Wiedniu zawiązuje się pomiędzy paniami oddział stowarzyszenia antysemickiego. Panie przyjmują czynny udział w walce z paskudnym motłochem żydowskim.

Przykład piękny! a więc patrycyuszki Galicyi korzystajcie z niego!

Potworna zbrodnia. Do szpitala izraelickiego w Warszawie przywieziono śmiertelnie poranionego z połamanemi żebrami Wolfa Unhajta. Sprawca zbrodni, syn wyrodny, Szmul Unhajt, został aresztowany. Powodem zwierzęcego czynu było żądanie zwrotu pieniędzy, których na krótko pożyczył synowi nieszczęśliwy ojciec. Tylko żyd jest zdolny do tak potwornego czynu.

HUMOR.

Flisaki.

Hej Judasza dziatwo, Faryzea syny
Tą parową tratwą, płyń do Argentyny.
Płyń ty, czarna Suro i ty ruda Hessa;
Śpiewając na hura wszystkie majufesa.
Przepływajmy w koło, kawał morza brzydki,
Śpiewając wesoło, „Wiwat polskie żydki!“
Atlantycka rzeka szybko nas poniesie,
Tam pan Goldszmit czeka z dolarami w kiese.
Będziem orać pole, bo to nie jest trudno,
Dostaniemy rolę, lecz nie tę... paskudną.
(Co w Warszawie wydaje Jeleński).
Przepływajmy w koło kawał morza brzydki,
Śpiewając wesoło: „wiwat polskie żydki!“
Wzrośnie nam na łanie, owies i pszenice,
Będziemy ziemianie i echte szlachcice.
Obrośniem w grosiwo, na sumienie moje,
Bo pewnie za nami przyjadą i goje.
Przepływajmy w koło, kawał morza brzydki,
Spiewając wesoło, „wiwat polskie żydki!“

NADESŁANE.

W IMIĘ BOŻE! POPIERAJMY PRZEMYSŁ CHRZEŚCIAŃSKI!

KRAJOWE TOWARZYSTWO dla WYTWORZENIA PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO

w Krakowie. Główny Rynek 17, lub Bracka 4. Stow zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem tego Towarzystwa jest zakładanie fabryk w kraju, we własnym zarządzie lub spółce, tudzież branie udziału w istniejących już fabrykach na wspólny rachunek stowarzyszonych. Wszelkie interesa Towarzystwa statutem objęte załatwiać się będą wyłącznie pomiędzy członkami Towarzystwa.

Towarzystwo to założyło już następujące fabryki:

Fabryka wyrobów papierowych w Krakowie (Bracka 4), Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka obuwia w Krakowie (św. Jana L. 18), Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka przetworów z owoców i warzyw, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Bochni.
Towarzystwo wyrobu haftów ręcznych, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.

W toku założenia są:

Towarzystwo wyrobu maszyn, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.
Towarzystwo wyrobów koszykarskich, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka wyrobów tkackich z bawełny i lnu, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.



Jeden udział Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi

2 Koron.

Jeden udział w każdem Towarzystwie należącem do związku z Krajowem Towarzystwem dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi po

20 Koron

i ma zapewnione **10%** dywidendy.

Od wkładek oszczędności, zagwarantowanych przez wszystkie należące do tego związku Towarzystwa, opłaca się **7%**.

Zgłoszenia się nowoprzystępujących członków przyjmują:

Dyrekcya Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie. — Dyrekcya Fabryki wyrobów papierowych w Krakowie, Bracka 4, — Dyrekcya Fabryki obuwia w Krakowie, św. Jana 18, — Dyrekcya Towarzystwa wyrobu haftów ręcznych w Krakowie, św. Tomasza 33, oraz Dyrekcya Fabryki przetworów z owoców i warzyw w Bochni.

Reprezentant krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu krajowego w Krakowie Wny Pan Tadeusz hr. Dąmbski i W. Pan Bronisław Błoński.

DELEGACI:

Wny Pan Józef Putiatycki, Skład herbaty rosyjskiej w Krakowie, Sukiennice 2.
Wny Pan Jan Radwański, Apteka w Trzebini.
Wny Pan Adolar Ossoliński w Bochni.
Wny Pan dr. August Bukowski w Wadowicach
Wny Pan Stanisław Kozubowski w Tarnowie, ulica Wałowa 9.
Wny Pan Adolf Sumper, inżynier w Rzeszowie.
Wny Pan Roman Krogulski w Rzeszowie.
Przewielebny Ks. Wojciech Owoc w Tyczynie.
Przewielebny Ks. Jan Masny w Łodygowicach.
Przewielebny Ks. Karol Paluch w Zakopanem.

Członkiem Towarzystwa może zostać **osoba chrześciańskiego wyznania**, mająca prawo rozporządzenia swoim majątkiem, tudzież wszelkie Towarzystwa, Spółki, Korporacye, Gminy i Instytucye.

Odpowiedzialny redaktor Jakób Kwarciany. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie. **Wydawca Ignacy Dudek.**